

Saługa, Bronisław

"Polska broń pancerna w 1939 roku",
Rajmund Szubański, Warszawa 1982
: [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 348-351

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzieci jest autochtonka, która m.in. pisze o losie ludności miejscowej, dla której nadejście oczekiwanej Polski nie oznaczało początkowo zakończenia okresu niedoli. W przejmujący, wzruszający sposób ukazuje jak mimo głupoty i złej woli niektórych ludzi, część Mazurów odnajdywała swą drogę do Polski. Dotyczyło to szczególnie dzieci.

Część wspomnień mówi o rozbudowie przemysłu, problemach rolnictwa (głównie w latach pięćdziesiątych) i zwykłych kłopotach życia codziennego. Opisy te mogłyby powstać w każdym regionie Polski, co świadczy o pełnej już integracji ziem odzyskanych z resztą państwa. Wspólną cechą większości pamiętników jest ogromny ładunek optymizmu, po przemianach październikowych i w początkach lat sześćdziesiątych. Optymizmu popartego opisywanymi faktami. Bo autorzy to przeważnie ludzie awansu społecznego, którzy dorobili się poziomu egzystencji nieosiągalnego dla ich rodziców. Mocno podkreślana jest możliwość zdobywania zawodów i kontynuowania nauki przez młode pokolenie.

Wspomnienia z drugiej części książki wskutek emocjonalności tracą charakter dokumentu. Także dokonany przez B. Gołębiowskiego wybór nie wydaje się reprezentatywny dla odczuć młodego pokolenia lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Nie ulega wątpliwości, że prace dobrano pod kątem aktualnej przydatności pragmatyczno-politycznej. Kwerenda B. Gołębiowskiego ograniczyła się do materiałów wcześniej publikowanych bądź powstałych przy okazji konkursów dotyczących tego rodzaju literatury.

Obydwa przedstawione zbiory są do siebie zbliżone koncepcją, zawierają podobną problematykę, choć dotyczą dwóch różnych okresów. Różnią się pochodzeniem źródeł. Jeden składa się z reportaży, drugi ze wspomnień.

Aczkolwiek można by sądzić, że wspomnienia, pisane z dystansu i obejmujące większe przedziały czasu, są materiałem bardziej wartościowym, to jednak nie mają one tak ważnego charakteru źródłowego jak reportaże. Wspomnienia podlegają na ogół weryfikacji czasowej, a często też swoistej autocenzurze wynikającej z intymności pamiętników. Nie bez znaczenia jest też cenzurowanie tekstów przez wydawnictwo.

Reportaże pisane „na gorąco” pozbawione charakteru intymnego, relacjonujące często w formie bezosobowej, przedrukowane z wydawnictw periodycznych, w których się pierwotnie ukazały, są dla historyka źródłem bardziej wartościowym.

Grzegorz Strauchold

Rajmund Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1982, ss. 312, + 16 s. ilustracji (36 fotografii).

Książka Rajmunda Szubańskiego jest, jak dotychczas, najpełniejszym opracowaniem poświęconym walkom polskich pancerniaków we wrześniu 1939 r. Praca ma charakter naukowy (wykaz źródeł, obsada personalna dowódców i oddziałów broni pancernej w 1 września 1939, etaty jednostek pancernych, indeks nazwisk, indeks nazw geograficznych). Jest to pozycja tym cenniejsza, że w zasadzie polskie oddziały pancerne działały w dużym rozproszeniu na rzecz poszczególnych dużych jednostek. Utrudnia to poważnie,

nawet fachowcom, ocenę wkładu żołnierzy wojsk pancernych w ogólny wysiłek obronny Wojska Polskiego w 1939 r.

Niezależnie od przestarzałej koncepcji użycia broni pancernej — rozdrobienie pododdziałów — oraz nienowoczesności sprzętu, polskie formacje pancerne dysponowały stosunkowo małą liczbą wozów bojowych (stosunek kształtował się jak 1:8, a na odcinkach głównego natarcia Niemcy osiągnęli przewagę 1:15).

Na każdy wóz bojowy przypadało, 1 września, 4 km frontu (ogólna liczba wozów bojowych 800, z tym że część znajdowała się w transportach do miejsc przeznaczenia).

Odcinka granicy z Prusami Wschodnimi broniły: Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew” (— dalej SGO „Narew”) oraz Armia „Modlin”. SGO „Narew” wyposażono w dwa dywizjony pancerne (31 i 32), które łącznie miały 26 czołgów rozpoznawczych i 16 samochodów pancernych. Nasycenie frontu wozami bojowymi wynosiło tu: wóz bojowy na 5 km. Sytuacja była tym korzystniejsza, że w pierwszych dniach wojny niemiecka broń pancerca na ogół na odcinku SGO „Narew” nie występowała. Armia „Modlin” dysponowała 11 i 91 dywizjonem pancernym oraz 62 i 63 samodzielnymi kompaniami czołgów, co stanowiło, łącznie 52 czołgi rozpoznawcze i 16 samochodów pancernych. Poza tym Armia „Modlin” miała jeden pociąg pancerny (nr 13 — „Generał Sosnkowski”).

Walki oddziałów pancernych SGO „Narew”. 31 i 32 dywizjony pancerne przybyły na odcinek broniący przez SGO kilka dni przed rozpoczęciem wojny, z rejonu Grodna. Dowództwo Suwalskiej Brygady Kawalerii zamierzało użyć dywizjonu 31 wraz z 3 pułkiem szwoleżerów do wypadu na Olecko (Treuburg). Akcję odwołano, a dywizjon nie został ani razu użyty w działaniach na pograniczu. 32 dywizjon w pierwszych dniach wojny patrolował w rejonie Grajewo — Szczuczyn jako część składowa 9 pułku strzelców konnych. 4 września pododdział tego dywizjonu wraz z pułkiem wzięły udział w wypadzie na teren Prus Wschodnich (kierunek Białej Piskiej — Gehlenburg), skutecznie wsparły kawalerzystów i wdarły się do wsi Brzóska Wielkie (Birkenberg). Musiały się jednak wycofać, gdyż natrafiły na podmokły teren. Inne części składowe 32 dywizjonu pancernego wraz z głównymi siłami Podlaskiej Brygady Kawalerii brały udział w trzykrotnie ponawianych natarciach na wieś Sokoły Górskie (Falkendorf). Wieś opanowano, lecz polskie natarcie zostało powstrzymane i zarządono odwrót. W tym samym czasie szwadron samochodów pancernych wraz z kompanią kolarzy z 18 Dywizji Piechoty przekroczył granicę i zajął wieś Jeże (Gehsen) oraz stację kolejową i majątek Dłutowo (Fischborn). Po południu, 4 września samochody pancerne ubezpieczały szosę z Pisz do Kolna. W następnym dniu, podczas odmarszu Podlaskiej Brygady Kawalerii dywizjon stanowił jej straż tylną. 32 dywizjon pancerny WP był jednym z dwóch, którym dane było w wojnie obronnej 1939 r. wtargnąć na obszar Trzeciej Rzeszy i bić się na ziemi wroga¹.

Działania pancerniaków Armii „Modlin”. Dywizjony pancerne (11 i 91) przydzielone zostały do brygad kawalerii Mazowieckiej i Nowogródzkiej. 11 dywizjon pancerny przybył w rejon koncentracji Mazowieckiej Brygady

¹ Tym drugim pododdziałem polskich wojsk pancernych był 71 dywizjon pancerny. Wspierał on wypad części sił Wielkopolskiej Brygady Kawalerii na Wschowę (Fraustadt). Akcja miała miejsce 2 września. Patrz s. 99 omawianej książki, oraz: R. Abraham, *Wspomnienia wojenne z nad Warty i Bzury*, Warszawa 1969, s. 44 i n.

Kawalerii 30 sierpnia. Poszczególne pododdziały tego dywizjonu przydzielono do czat wysuniętych nad granicę. Pierwszy pluton czołgów wyjechał rano 1 września na patrol z Krzynowłogi Wielkiej do Duczyna Kościelnego, a drugi pluton — do Chorzel. Drugi pluton samochodów pancernych działał początkowo na osi Janowo — Skorupki — pełniąc różnorodne funkcje: patrolowanie, ostrzeliwanie podchodzących Niemców z ukrytych stanowisk. Wieczorem 1 września, drugi pluton samochodów pancernych tego dywizjonu wciągnął w zasadzkę patrol lekkich samochodów pancernych wroga, niszcząc ogniem z najbliższej odległości całość tego patrolu (3 pojazdy). 2 września na odcinku bronionym przez Mazowiecką Brygadę Kawalerii, Niemcy dokonali wylamania. Podczas przeciwuderzenia, żołnierze pancerni 11 dywizjonu działali na drodze Krzynowłoga—Przasnysz, w rejonie wzgórza 190, gdzie polskie czołgi dostały się w silny ogień nieprzyjacielskiej artylerii. Straty: sześciu zabitych, kilku rannych, 3 czołgi zniszczone, 2 uszkodzone. Czołgi dywizjonu w następnym dniu (3 września), nie mogły brać udziału w walkach, gdyż musiano dokonać niezbędnych napraw sprzętu. Ożywioną działalność przejawiały jedynie samochody pancerne dywizjonu, które stoczyły potyczkę z wozami bojowymi Dywizji Pancerniej „Kempf” koło Gruduska. Wzięły także udział w odszukaniu i osłonie pozostałej na przedpolu 3 baterii dywizjonu artylerii, a wieczorem samochody pancerne wspomagały oddziały macierzystej brygady toczące bój z nacierającymi w rejonie Rostkowa (na zachód od Przasnysza) elementami zmotoryzowanego pułku SS „Deutschland”.

91 dywizjon pancerny stanowią część odwodu Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii, która zajmowała pozycje na lewym skrzydle Armii „Modlin”. Stacjonując w lesie koło Zielunia, na południe od Lidzbarka Welskiego, czołgi dywizjonu dokonały 1 września wypadu do granicy (wieś Grzybiny) oraz w kierunku styku z prawym skrzydłem Armii „Pomorze”. Pod Mrocznem (między Nowym Miastem a Brodnicą) odbyła się potyczka z patrolem Grenzwachtu; wzięto trzech jeńców, zdobyto motocykl, 2 września samochody pancerne dywizjonu prowadziły rozpoznanie, a wieczorem cały rzut bojowy dywizjonu skoncentrował się w okolicy Żuromina, by uczestniczyć w planowanym na dzień następnego wypadzie sił Nowogrodzkiej Brygady Kawalerii. Kierunki działań: z Zalesia na Petrykozy, z Zielonego na Kluczbork. Wypad stał się lokalnym sukcesem, co wyraziło się m.in. w tym że przy małych stratach własnych (dwóch rannych) odrzucono Niemców i zdobyto znaczną ilość sprzętu.

62 samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych 30 sierpnia odjechała ze Lwowa. Wylądowała się w Mławie i już 1 września stacjonowała w lesie Studzieniec (na południe od miasta), jako odwód 20 Dywizji Piechoty. Po przełamaniu przez Niemców wschodniej części pozycji mławskiej, kompania wspomagała żołnierzy 79 pułku; Niemców odrzucono, a po wycofaniu się oddziałów polskich na tym odcinku następnym miejscem postoju kompanii było Pawłowo. 3 września w godzinach popołudniowych kompania wspierała swym ogniem nieudane natarcie z Nosarzewa Borowego na Piegiłowo.

63 samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych, podobnie jak 62, wyjechała 30 sierpnia ze Lwowa transportem kolejowym, lecz wylądowała się w Ciechanowie i pierwszy dzień wojny zastał ją w lesie na wschód od miejscowości Niedzbórz. Do akcji weszła 2 września poprzedzając kawalerię 8 Dywizji Piechoty w jej marszu w rejon Gruduska, gdzie chciano zamknąć lukę powstałą między Mazowiecką Brygadą Kawalerii a 20 Dywizją Piechoty. Kompania rozpoznawała z rejonu Pniewa, po trasie Przywilacz—Szulmierz—

Koziczyn. Noc oddział spędził w lesie Humięcino (na południe od Gruduska), a następnego dnia czołgi wspierały 21 pułk piechoty podczas zdobywania wsi Szczepanki. Wieczorem 63 kompania czołgów osłaniała lotnisko polowe 53 eskadry rozpoznawczej koło folwarku Sokołówek, gdy niespodziewane uderzenie na Ciechanów oddziałów Dywizji Pancernej „Kempf” — wzmocnione sekcjami samochodów pancernych — wzniciło popłoch w tyłowych oddziałach 8 Dywizji Piechoty. Kompania poniosła w tym dniu znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Jak wspomniano, Armia „Modlin” dysponowała pociągiem pancernym nr 13 „Generał Sosnkowski”, 1 września znajdował się on w Nasielsku, stanowiąc obwód armii. Pociąg ten nie miał etatowego plutonu czołgów na prowadnicach; odkomenderowano je wcześniej do Tczewa, przydzielając w zamian 2 opancerzone drezyny Tatra — 3 września pociąg pancerny wysłano w kierunku Mławy z zadaniem wyświetlenia położenia i nawiązania łączności z walczącymi dywizjami piechoty. Tymczasem węzeł kolejowy Nasielsk został zbombardowany. Odjazd pociągu opóźnił się wskutek zniszczeń na torowiskach. Dotarł on więc tylko do Ciechanowa i to w momencie, gdy trwały walki o to miasto. Nie mogąc interweniować swą artylerią w walkach ulicznych, dowódca wysłał pod miasto jedną z drezyn, a pociąg pancerny odjechał na postój do stacji Świercze. 5 września wszedł do akcji oddany do dyspozycji Armii „Modlin” pociąg pancerny nr 15 „Śmierć”. Jednakże z powodu zniszczeń na torach dojechał on tylko do Nasielska. Patrolowanie odbywało się przy pomocy drezyn, jedną z nich rozbiła niemiecka broń przeciwpancerna.

Na podstawie danych z książki Rajmunda Szubańskiego można sobie wyrobić zdanie, że nieliczne polskie oddziały pancerne, działające w ramach obronnych ugrupowań Wojska Polskiego na pograniczu byłych Prus Wschodnich, skutecznie opóźniały tempo marszu Wehrmachtu w kierunku Warszawy. Nie miały, bo nie mogły mieć, zdecydowanego wpływu na przebieg działań, stanowiły jednak z całą pewnością ważny czynnik psychiczno-propagandowy, podtrzymujący na duchu żołnierzy polskiej piechoty i kawalerii.

Bronisław Satuda